

Zapiski T. Gumińskiego - 18-24.01.1990

Czwartek, 18 stycznia 1990 r.

Wizyta p. Minkiewiczowej, która mi dostarczyła do przeczytania egzemplarz świąteczny (Boże Narodzenie) miesięcznika „Warmia i Mazury” z artykułem o jej zmarłym mężu z obszernym wyjątkiem z jego utworu prozą „Chwała Koniom” nagrodzonego na konkursie literackim w Londynie oraz dwoma wierszami p.t. „Apel” poświęconemu pamięci gen. St. Grzmot – Skotnickiego i p.t. „Kolęda Ułańska. Artykuł uzupełnia fotografia autora i reprodukcje jego akwarel przedstawiających kawalerzystów polskich.

Wyżej wymienione czasopismo dużo miejsca udziela tematyce mieszkańców Wileńszczyzny. Jak wiadomo na terenie Warmii i Mazur osiedli oni tam w znacznej liczbie po II wojnie światowej. Nawiasem dodać trzeba, że w kraju po raz pierwszy utwory literackie Minkiewicza w tak okazałym zestawieniu pojawiły się w druku. Zrodziła mi się myśl, aby zasilić nimi także „Czerwony Sztandar” wydawany w Wilnie. Pozostawić to trzeba już jednak komuś innemu. Ciągle bowiem nadmiernie się rozpraszam.

Teraz właściwie urządziłem sobie wczasy. Najchętniej poprawiam nie czytelne pismo w swoich dziennikach z okresu lat sześćdziesiątych i następnych.

Piątek, 19 stycznia 1990 r.

O godz. 17 w kościele Św. Jana koncert kolęd, z którego dobrowolne datki przeznaczone były na fundusz do dyspozycji premiera T. Mazowieckiego. Wykonawcami były chóry: z Legnicy - „Madrygał” i Szkoły Podstawowej nr 1, Zakładów Górniczych „Lubin” (męski), szkolny z Jawora, i także z Głogowa. Podkład muzyczny - Legnicka Orkiestra Symfoniczna, co było dla mnie odkryciem. Została widać odbudowana po niefortunnej decyzji rozwiązania sprzed kilkunastu lat. Było to dla mnie tajemnicą.

Koncert trwał dwie godziny. Publiczność wypełniła wszystkie miejsca siedzące. Najgoręcej był przyjmowany chór męski ZG „Lubin”, który został zmuszony oklaskami do bisowania kolędy góralskiej „Oj maluśki, maluśki...”.

Nie wiem jakie były efekty finansowe koncertu. W roli kwestarzy wystąpili bowiem: braciszek franciszkanin z reguły pełniący tę funkcję podczas niedzielnych nabożeństw i ministrant liczący może lat 14 i do tego nie pokazany wzrostem. Na tacy zauważyłem obfitość stułotowych banknotów.

Targ przed kościołem NMPanny kwitnie. Sprzedają tam nie tylko owoce południowe (pomarańcze, mandarynki, banany, kiwi) i krajowe jabłka, ale także bite kurczęta, papierosy, masło, rzadziej sery gatunkowe i śmietanę, jajka, ryby morskie świeże i wędzone. Ceny nabiału niższe niż w sklepach handlu uspołecznionego, podobnie z jabłkami. Nowością było pojawienie się na tym targu (nieregularnie) chleba i nawet mąki ze strony prywatnych sprzedawców.

Niedziela, 21 stycznia 1990 r.

Ze swoimi zajęciami nie wychodzę poza poprawianie tekstów w swoich dziennikach piórem i atramentem. Absorbuję mnie bowiem radio, telewizja, gazety. Trudno od nich stronić, gdy w naszej części Europy dokonuje się wielki przełom i likwidacji ulega komunizm.

Jak nie śledzić także tego, co się dzieje w ZSRR, gdy kraje zagrabione przez imperializm rosyjski dobijają się wolności w sposób bezkompromisowy nie mówiąc już o republikach nadbałtyckich, ale i zakaukaskich. Wydaje się, że Moskwa nie uchroni się przed utratą terenów granicznych jak Gruzja, Armenia, Azerbejdżan. Dotychczas popierała ruchy narodowo - wyzwolenicze na kontynentach afrykańskim, azjatyckim w Ameryce Środkowej może dojść do wniosku, że nie warto zwalczać je już u siebie.

Trudno nie odnieść się z najwyższym podziwem do niezwykle ruchliwości rządu premiera T. Mazowieckiego i

to w wielu dziedzinach jednocześnie, podziwiać dorobku w dziedzinie ustawodawstwa i pracowitości Sejmu i Senatu i całego centralnego aparatu państwowego.

Poniedziałek, 22 stycznia 1990 r.

Zbliża się koniec miesiąca i termin nadsyłania przez autorów zamówionych artykułów do „Szkiców Legnickich”. Wszyscy czekają widać na ostatnią godzinę. Szczęśliwie poszukuję dalszych nowych współpracowników. Do nich należą z legniczan Bronisław Freidenberg i mgr Janina Stasiak. Pierwszy jest związany z miastem od wczesnych lat. Tutaj ukończył szkołę średnią. Działał w różnych instytucjach kulturalnych, współpracował z prasą miejscową zasilając ją płodami swojej fantazji literackiej, także jako sprawozdawca sportowy. J. Stasiak to od szeregu lat pracownica Stowarzyszenia „Pax”, ukończyła historię sztuki na KUL. Jeżeli pisała do prasy miejscowej to na różne tematy (teatr, plastyka), także autorka wstępów do katalogów wystaw malarstwa, grafiki. Zorientowana jest dobrze w życiu kulturalnym Legnicy. Należy do komisji kulturalnej MRN.

Wtorek, 23 stycznia 1990 r.

Miałem spotkanie z mieszkańcem Chojnowa, nauczycielem tamtejszych szkół rolniczych mgr Wojciechem Urbaniakiem, który przeprowadził inwentaryzację zabytkowych drzew w okolicach miasta Chojnowa i pracę tę przedstawił na studium podyplomowym z ochrony środowiska w instytucie Kształcenia Nauczycieli im. Wł. Sparowskiego – Oddział Doskonalenia we Wrocławiu w 1984 r.

Z przeprowadzonej rozmowy zorientowałem się, że nie jest to człowiek tuzinkowy. Jego współpraca ze „Szkicami Legnickimi” może być cenną. Dziwił się także, dlaczego platany rosnące przed hotelem „Cuprum” nie zostały dotychczas oznakowane jako pomniki przyrody.

Odwiedziła nas wnuczka z Chojnowa, która w r.b. przystępuje do egzaminu maturalnego w I LO. im T. Kościuszki w Łowiczu. Według obowiązujących przepisów, ponieważ jest na oddziale humanistycznym czekają ją pisemne i ustne egzaminy z języków polskiego i francuskiego i egzamin ustny z przedmiotu, który przypomina z moich młodzieńczych czasów naukę o Polsce Współczesnej. Nauczyciel tego przedmiotu dostarczył już swoim uczennicom pytania, które zadawać będzie na egzaminie maturalnym!

W dalszym ciągu ciepło. Ileż dzięki temu ma mniej kłopotów nasz rząd i gospodarka narodowa. Tak więc i natura nam sprzyja.

Środa, 24 stycznia 1990 r.

Wczoraj odwiedziłem p. Korzeniowskiego, dyrektora Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej, aby go namówić do napisania artykułu do „Szkiców Legnickich” o tej instytucji. Powiedział, że czasu wolnego ma dość, ale musi się rozejrzeć jakimi może dysponować materiałami.

Dowiedziałem się, że Biblioteka ma niedostateczną powierzchnię magazynową. Przewidziane jest więc powiększenie budynku, dzięki czemu otrzyma on też reprezentacyjną elewację. Dokumentacja jest już gotowa.

Miałem telefon od p. Tokarczuka z Lubina, dawnego pracownika Wydz. Kult. i Sztuki UW w Legnicy, działacza Tow. Przyjaciół Lubina i Z.L. Obiecał przygotować artykuł o tej organizacji. Pytałem o sprawę przygotowania monografii Lubina.

Zajmuje się tym Instytut Historyczny Uniwer. Wrocławskiego. Jej wydanie planują na rok 1995. Są trudności ze znalezieniem autorów miejscowych, do opracowania najnowszych dziejów miasta. Proponował mi udział na tym odcinku, oczywiście odmówiłem. Z drugiej znów strony Dyrektor K.G.H.M. pragnie, aby w wydawnictwie najwięcej miejsca poświęcono jej przedsiębiorstwom, co trudno pogodzić z założeniem monografii.

Zapoznałem swego rozmówcę z moim pomysłem poświęcenia np. „Szkic. Legn.”, t. XVI sprawom Lubina. Uważał to za szczęśliwe. Widział możliwą pomoc finansową KGHM.

Od poniedziałku w sklepach legnickich brakuje mleka. Jeżeli pojawi się to w nikłych ilościach i szybko znika. Powodem nieprzekazywania z kiesy państwowej funduszu na dopłatę do mleka chudego Okr. Spółdz. Mlecz.

Staniało mleko. O 100% podrożały zeszyty, bruliony.
